

N A S Z

Opł. poczt. ulozoz. ryozaltem.

G Ł O S I K

Ilustrowane regionalne pi semko dzieci
i dla dzieci pojez. Augustowsko-Suwalskiego.

№ 11. Wychodzi 1 i 15 każdego mies. oprócz feryj letn. 1.VI.1936.

W I Ż A J N Y.



W północnej części powiatu suwalskiego, w pobliżu miejsca, gdzie stykają się granice trzech państw: Polski, Niemiec i Litwy, leży niewielka osada Wiżajny.

Przeszłość Wiżajn sięga dawnych czasów, gdyż założone zostały prawdopodobnie w wieku XVI, a może nawet i wcześniej.

Już w wieku XVII Wiżajny były starost-

wem. W tym to czasie powstała i parafia rzymsko-katolicka, którą uposażył król Jan Kazimierz. W późniejszych czasach Wizajny stanowiły własność Strutyńskich. Na miejscu dawnego kościoła, Strutyńscy wzniesli nowy, który spłonął w roku 1814. W roku 1925 zbudowano z cegły nowy kościół pod wezwaniem św. Teresy, który istnieje do dnia dzisiejszego.

Obok tego istniał tu od roku 1842 zbór ewangelicki, lecz kościół wzniesiono dopiero w roku 1879.

Okolo 1873 r. założono szkołę w Wizajnach, która była przeznaczona dla całej gminy.

W czasie nieszczęść, jakie spadły na naszą Ojczyznę, Wizajny dzieliły wspólny los z całą Suwalszczyzną od chwili rozbiorów, aż do czasu, kiedy dzięki Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu i męstwu Jego żołnierza, wróg z ziemi polskiej zmuszony był ustąpić.

W Wizajnach objęły rządy Władze Polskie.

Od chwili odzyskania Wolności Wizajny zmieniły swój wygląd na lepsze. Najładniej wygląda osada od strony Suwałk. Z obu jej stron rozlewają swe wody jeziora: Wizajny i Wistucé. Środek osady zajmuje rynek, na którym odbywają się targi dwa razy w tygodniu i co pewien czas — jarmarki.

Dokoła rynku wznoszą się budynki, z których najładniejszym jest nasza szkoła. Szkoła nasza została wybudowana w roku 1929 i jest imienia Józefa Piłsudskiego. Przed szkołą wznosi się

pomnik Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, wzniesiony z wdzięczności przez miejscowe społeczeństwo i K. O. P.

Dzisiejsze Wizajny posiadają urząd gminy, pocztę, posterunek P. P., aptekę, ośrodek zdrowia, Kasę Stefczyka, remizę Straży Pożarnej, dowództwo kompanji K.O.P., Spółdzielnię Spożywców i kilkanaście prywatnych sklepów.

Istnieją też organizacje społeczne, jak: L.O.P.P., L. M. K., Tow. Pop. Bud. Publ. Szkół Powsz., Polska Macierz Szkolna, P.C.K., Straż Poż., Koło Przyjaciół Harcerstwa. Organizacje te wykazują ożywioną działalność.

Największem zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa cieszy się Spółdzielnia Spożywców, która w ciągu swego krótkiego istnienia wykazała wspaniały rozwój.

Jednem z wielu utrapień miejscowej ludności jest zła komunikacja z Suwałkami. To też niecierpliwie oczekujemy tej chwili, gdy będzie ukończona budowa szosy, która stanie się dla Wizajn drogą w szeroki świat.

Z życia szkoły powszechnej w Wizajnach.

Nasze koło L. O. P. P i L. M. K.

W myśl hasła „do czynu młodzi przyjaciele” zabraliśmy się do pracy społecznej na terenie naszej szkoły w Wizajnach. Zorganizowaliśmy koła wyższej użyteczności: koło L.O.P.P. i L.M.K., liczące obecnie 107 członków.

Z. pośród siebie członkowie wybrali według statutu tychże organizacyj Zarząd, składający się z 5-ciu osób i Komisję Rewizyjną. Zarząd odbywa zebrania co miesiąc, na których oma-

wia całokształt pracy Koła, oraz program walnych zebrań.

Walne zebrania odbywają się też co miesiąc, przyczem jedno z zebrań jest poświęcone sprawom dotyczącym się L.O.P.P., następne zaś L.M.K.

Tematy do referatów na zebrania lub pogadanki wysuwa Zarząd zależnie od własnych zainteresowań. Poruszone więc zostały już takie zagadnienia jak: „Cel i zadania L.O.P.P.”, „Alarm lotniczy”, „Obrona przeciwgazowa” następnie „Sprawa kolonii dla Polski”, „Zbiórka na F. O. M. i inne.

Zaprowadziliśmy też u siebie gazetkę ścienną, na którą składają się artykuły wycinane z gazet, dotyczące się spraw L. M. K. i L.O.P.P. Nad gazetką unoszą się na drucie zawieszane samolociki własnej konstrukcji członków, którzy w ten sposób zapoznają się z modelarstwem lotniczym. Model samolotu № 3 w konkursie został uznany za najlepszy, a jego właściciel otrzymał nagrodę.

Obok gazetki wisi „Tablica morska”. Często się widzi przy niej główki dziewczynek i chłopców, których oczęta wpatrują się w poszczególne typy okrętów wojennych, w działa bojowe lub barwy sygnalizacyjne.

Koło nasze bierze też czynny udział w obchodach urządzanych na terenie Wizajn. W dniu 10-tego lutego jako w 16-tą rocznicę odzyskania morza łącznie z miejscowem Kołem dorosłych L. M. K. urządziło uroczysty obchód. W marcu zaś, przygotowało akademię propagandową z okazji zbiórki na F. O. M. Nasze dziewczynki chętnie przebijają się za marynarzy, Kaszubów i Kaszubki. Jaśka z Martą trochę się upierały ze śpiewem, ale jakoś tam poszło, zato Wanda wyśmienicie grała starego rybaka. Nie zabrakło u nas też i fal morskich, których główki kiwały się w takt piosenki. Oczywiście grali też na scenie i chłopcy, ale im jako mężczyznom należy się drugie miejsce w opisie. Wszyscy oni byli z bardzo poważnymi minami. Nawet Kazik porzucił swoje figle, stał poważny, od czasu do czasu tylko spoglądając na Józka lub Jurka.

Poza propagandą L. M. i K. pamiętamy też i o propagandzie L.O.P.P. Znajdujemy tu pole do pracy podczas tygodnia L.O.P.P. Każdy bowiem członek tych organizacji rozumie, że morze jest naszym okienkiem w świat, przez które wypływamy z naszymi towarami na statkach pod biało-czerwoną banderą. Jest ono zatem źródłem dobrobytu Państwa i jego obywateli.

Silne zaś lotnictwo i obrona chemiczna da nam dobre pod-

stawy do obrony i utrwali mocarstwowe stanowisko naszego państwa.

Członkowie L.M.K. i L.O.P.P.

Nasz kącik spółdzielczy.

Nasz „kącik”, niestety z braku wolnej sali, mieści się na górnym korytarzu.

Zwisające z góry chorągiewki tęczowe odcinają część korytarza, gdzie wionie duchem spółdzielczym.

Widzimy tu „Przykazania młodego spółdzielcy”, które każdy z członków umie napamięć, pod niemi ścienny kalendarz spółdzielczy, na drugiej ścianie propagandowy plakat, a obok widnieje duży napis: „Niech żyje spółdzielczość” oraz kilka wypisanych haseł, z których najlepiej mi się podoba:

Polski handel,
wolne morze,
to dla Polski
jasne zorze!

W samym kącie stoi szafa sklepowa. Nad szafą jest umieszczony szyldzik, na którym wypisano: Spółdzielnia Uczniowska „Jutrzenka” w Wiżajnach”. Nazwa ta powstała drogą konkursu. Ileż to było zainteresowania wśród członków! Sejmiki, narady a wkońcu każdy z nas podał nazwę w tajemniczy przed innymi.

Pewnego dnia przychodzę do szkoły, aż tu podbiega do mnie moja koleżanka Janka i pyta: „Czy wiesz, jak został ochrzczony nasz sklepik?” Odpowiadam: Skąd mogę wiedzieć?” W tej chwili bierze mnie za rękę i ciągnie w stronę „kącika”.

Patrzę i czytam: Spółdzielnia Uczniowska „Jutrzenka” w Wiżajnach. Brawo, trafna nazwa „Jutrzenka” jest to jakby świt, jakby zapowiedź lepszego jutra.

— A wiesz kto podał tę nazwę?

Inni podają: — Balewiczówna.

— Patrzcież, jak się im szczęści, brat jej Piotrek niedawno otrzymał parę złotych nagrody za wykonanie najlepszego samolociku, a ona otrzymała nagrodę za podanie najpiękniejszej nazwy naszej spółdzielni.

Ktoś wtrąca: „Co, ty im zazdrościsz?”

— Bynajmniej, cieszę się, że „przynajmniej będą mieli na zeszyty, pióra, ołówki i t. p. przecież wiem, że ich rodzice są biedni.

Rozlega się głos dzwonka, wszyscy rozbiegają się po klasach, aby po lekcjach znów zebrać się w „kąciku” i pogawędzić o wspólnym dobru „Jutrzenki”.

Jak miło i przyjemnie jest popatrzeć, gdy koleżanki i koledzy z całym zapałem oddają się pracy nad rozwojem naszej Spółdzielni.

Gospodarz wraz z innymi członkami Zarządu wciąż dba, aby w „kąciku” panował ład i porządek, żeby „Jutrzenka” była w swoim czasie otwarta; dbają też oni, aby nie zabrakło towaru, prowadzą rachunkowość, oraz wykonują inne czynności, związane z gospodarką naszej „Jutrzenki”.

A jak rażno i ochoczo wykonują swoje obowiązki sklepowe, każdego kupującego obsługują grzecznie i uprzejmie, bo inaczej być nie mógł

Mnie się zdaje, iż najtrudniejszą rzeczą jest prowadzenie rachunkowości, ale członkowie Zarządu oświadczyli mi, że po przeczytaniu uważnie książki p. t. „Rachunkowość Spółdzielni Uczniowskiej, napisanej przez p. T. Poźniaka, która kosztuje tylko 1 zł. (można nabyć w Związku Spółdzielni Spożywców R. P. „Społem“ w Warszawie, ul. Grażyny 13) łatwo tej sztuki można się nauczyć.

Przez prowadzenie rachunkowości można zawsze sprawdzić, ile jest gotówki, ile udziałów, ile towarów, t.j. możemy dowiedzieć się w każdej chwili, jakie są wyniki naszej pracy, czy mamy nadwyżkę — czy stratę

Spółdzielnia nasza jest prowadzona według statutu, który został uchwalony na jednym z walnych zebrań

Oprócz Zarządu istnieje też komisja rewizyjna, która od czasu do czasu sprawdza, czy Zarząd dobrze prowadzi Spółdzielnię.

Nad całością pracy „Jutrzenki“ czuwa pan nauczyciel — opiekun, który stara się nauczyć nas, jak mamy prowadzić Spółdzielnię, mniej więcej tak jak prowadzą starsi.

Spółdzielnia nasza płaci nawet podatek w formie „funduszu szkolnego“. Wynosi on 2% od obrotu czyli 2 grosze od każdej złotówki targu. Funduszem tym rozporządza p. kierownik, który przeznaczył cały fundusz na zeszyty dla niezamożnej działy szkolnej i w ten sposób owa działy zyskała do 1 kwietnia r. b. 8 zł. 86 gr, gdyż tyle wypadło od sumy sprzedażnej 443 zł.

Dumni jesteśmy, że my, Młodzi Spółdzielcy, możemy już przyjść z pomocą tym koleżankom i kolegom, którzy nie mają za co kupić nawet zeszytu.

Należąc do spółdzielni uczymy się wspólnie pomagać jeden drugiemu „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!“ oto mądre hasło.

Poznajemy, że tylko przez spółdzielczość zmienimy świat na lepszy, szlachetniejszy, oraz ułatwimy życie nietylko sobie, ale i innym.

Janina Lanczkowska
ucz. klasy VI w Wlżajnach.

O czem dowiedziałem się na Zebraniu członków Spółdzielni Spożywców.

Jeszcze na parę tygodni przed Walnym Zebraniem członków miejscowej Spółdzielni Spożywców, wszyscy już wiedzieli o terminie tegoż zebrania, gdyż w lokalu Spółdzielni było wywieszona o tem ogłoszenie.

Nietylko członek, ale i nieczłonek był ciekaw, jaki to rozwój ma Spółdzielnia i z jakim wynikiem został zakończony rok sprawozdawczy.

My młodzi spółdzielcy, należący do Spółdzielni Uczniowskiej „Jutrzenka“ też interesujemy się życiem tej Spółdzielni, gdyż ona jest dla nas przykładem w życiu spółdzielczym.

Gdy dowiedzieliśmy się o tem zebraniu, żywo zaczęliśmy o tem mówić, a nawet podzieliłiśmy się tą wiadomością z panem Opiekunem naszej Spółdzielni.

Pan widząc nasze zainteresowanie, zarządził zebranie Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Na posiedzeniu omówiliśmy wiele spraw, gdyż porządek obrad na ten dzień był obfity.

W wolnych wnioskach Kazik zwrócił się z zapytaniem, czy nie mógłby być na zebraniu członków Spółdzielni Spożywców, które ma się odbyć w dniu 15 marca, za nim wyrazili chęć i inni członkowie.



Spółdzielnia uczniowska „Jutrzenka” w Włajnach.

Chwila milczenia, czekamy, co też nam powie nasz pan opiekun. Po chwili odezwał się pan w te słowa: Cieszy mnie bardzo, że wy interesujecie się temi rzeczami; świadczy to, że nie jesteście obojętni na sprawy spółdzielcze, ale nie wiem naprawdę, czy to

będzie można; należałoby w tej sprawie porozumieć się z panem kierownikiem.

Ja sądzę, że takich amatorów z pośród członków, jak wy, znajdzie się więcej, a wtenczas?

A Artur na to: „To pójdziemy wszyscy!”

A pan na to: „Więc jest nadzieja, ale jak tę sprawę załatwimy!”

Dawaj radzić, jeden to, drugi tamto, aż wreszcie Lodia powiada: „Zrobimy jakiś występ i będziemy na zebraniu”.

Wszyscy krzyknęli „Dobrze, dobrze!” aż w ręce zaczęli klaskać. Zaczęli namyślać się co tu takiego urządzić.

Po dłuższym rozważaniu ułożyliśmy program:

1) Jerzy Zejdlar, jako gospodarz „Jutrzenki” wystąpi z przemówieniem.

2) Liszewski, Andruszkiewicz i Hołdyński wygłoszą wiersze p.t. „Członkom wspólnej sprawy”, „Spółem” i „Spółdzielczość”.

3) Wszyscy członkowie chórem wygłoszą „Przykazanie Młodego Spółdzielcy”, a na zakończenie odśpiewamy „Brzmi spółem” i „Hymn Spółdzielczy”.

Poszliśmy z tem zaraz do pana Kierownika. Pan Kierownik, uśmiechnął się, jak zawsze, widać, że mu to się podobało i wyraził swoją zgodę zaznaczając, byle się dobrze popisali.

Zabraliśmy się do roboty, zaczęliśmy się przygotowywać. Nie minął tydzień, a byliśmy już doskonale przygotowani. Nadszedł dzień 15 marca. Pogoda była śliczna, prawdziwie wiosenna. To też zjechało się dużo ludzi.

Na zebraniu prócz wszystkich członków było też bardzo dużo gości (którzy ot tak przyszli, dla ciekawości) tak, że sala Domu Ludowego była wypełniona po brzegi. Każdy z członków dostał zieloną kartkę, którą mieli podnosić przy głosowaniu.

Zebranie zagał pan kierownik, jako prezes Rady Nadzorczej Spółdzielni.

Po zagajeniu wystąpiliśmy my ze swoim programem.

Następnie scena została zajęta przez cały Zarząd i Radę Nadzorczą Spółdzielni.

Pan kierownik, obejmując przewodnictwo Zebrania, poprosił do siebie 2 asesorów i sekretarza. Rozpoczęto Zebranie przez przeczytanie porządku obrad i protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.

Omawiano punkt za punktem porządku dziennego.

Jeden z członków Zarządu złożył sprawozdanie z działalności Zarządu, drugi przeczytał sprawozdanie roczne i t. d. jednym słowem prawie każdy z członków miał wyznaczoną jakąś funkcję.

Z danych sprawozdań dowiedzieliśmy się, że Spółdzielnia została otwarta 14 marca 1935 r.

Na początku Spółdzielnia liczyła 93 członków, którzy wnieśli 650 zł. w postaci udziałów i wpisowego.

Przy końcu roku sprawozdawczego liczba członków wzrosła do 150 z sumą udziałów 1025 zł.

Obrót wyniósł za cały czas 23 805 zł. Nadwyżki otrzymano 2095 zł., z czego uchwalono wypłacić członkom 671 zł. 44 gr. od ich zakupów, na fundusz społeczny przelano 1327 zł. 30 gr. resztę zaś w sumie 96 zł. 25 gr. przeznaczono na inne cele, ale na jakie, nie mogłem zapamiętać.

Następnie został przeczytany budżet na rok 1936 oraz przedstawiony plan pracy na tenże rok. Wszyscy członkowie jednogłośnie przyjęli ten plan pracy, wyrażając podziękowanie Zarządowi i Radzie Nadzorczej za ich poświęcenie i owocną pracę dla dobra ogółu.

Na tem zebranie zakończono.

Widać było na twarzach wszystkich członków ogromne zadowolenie z dokonanych prac i wysiłków własnej Spółdzielni, która jest jedyną placówką na naszym terenie, która łączy i zbliża wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości.

Odtąd jeszcze bardziej zrozumieliśmy, czym jest spółdzielczość w życiu ludzkim i dlatego też z większym zapałem jeszcze przystąpiliśmy do pracy w naszej spółdzielni, dbając o jej rozwój i o dobro jej członków.

A więc niech żyje spółdzielczość!

Jerzy Zejdler

członek Zarządu Spółdzielni Uczniowskiej
„Jutrzenka” w Wlżajnach.

Jak prowadzimy propagandę spółdzielczości na naszym terenie.

„Wszyscy dla wszystkich”. W imię tego hasła łączymy się w gromady. W gromadzie siła. O wiele więcej, lepiej i prędzej robi się wspólnymi siłami.

Dlatego też należymy do Spółdzielni, która na szczęście jest w naszej szkole.

Rozumiemy, że każda większa praca powinna być wykonywana wspólnie, wtedy tylko przyniesie wszystkim korzyść.

Ale czy wszyscy to rozumieją. Nie. I dlatego jest jeszcze tyle złych rzeczy na świecie.

Ludzie narzekają, że jest źle, ale nie pomyślą o tem, że w znacznej mierze od nich samych zależy, aby było lepiej.

Wprawdzie jest to wielka praca. Tego nikt nie zrobi sam jeden. To muszą zrobić wspólnie wszyscy, nawet my dzieci razem z dorosłymi. Powinnismy pracować w tym kierunku, aby nawzajem sobie pomagać a wtenczas napewno życie będzie łatwiejsze i przyjemniejsze.

Z tą myślą pracujemy w naszej Spółdzielni jak dorośli. Żeby każdy z nas to lepiej rozumiał prenumerujemy w 2 egzemplarzach przewodnik dla spółdzielni uczniowskich p. t. „Młody Spółdzielca“, który chętnie jest przez nas czytany.

Na walnych zebraniach wygłaszamy referaty, przeprowadzamy odpowiednie pogadanki na temat spółdzielczości.

Bierzemy też żywy udział w życiu spółdzielczym wraz z dorosłymi członkami miejscowej Spółdzielni Spożywców.

Kiedy Wizajny w zeszłym roku obchodziły Dzień Spółdzielczości 22 września, my młodzi spółdzielcy z odpowiednimi transparentami oraz z tęczowymi chorągiewkami maszerowaliśmy ze śpiewem ulicami Wizajn.

Po nabożeństwie zaś urządziliśmy akademję, na program której złożyły się piosenki, deklamacje, orkiestra szkolna i inscenizacja p. t. „Wszyscy do nas“.

Po akademji przejechaliśmy się kilka razy przez rynek wielkim wozem drabiniastym w strojach ludowych oraz, wesolo przygrywając i śpiewając, rozrzucaliśmy propagandowe ulotki. Dnia 15 marca r. b. również daliśmy odpowiedni program propagandowy w dniu walnego zebrania członków miejscowej Spółdzielni Spożywców, o czym opisała moja koleżanka Janka. Szykujemy się też do obchodu „Dnia Spółdzielczości“, który ma się odbyć w dniu 2 czerwca r. b. Wybraliśmy już sztukę p. t. „Żyjący sklep“, mamy wybrane wiersze i inne części programu. Wszystko to robimy w tem przekonaniu, aby przyczynić się do tego, żeby życie na świecie było lepsze i sprawiedliwsze, żeby więcej było na świecie radości!

...„Razem, młodzi przyjaciele!

W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“...

...Hej! ramię do ramienia! Zgodnemi łańcuchy

Opaszmy ziemskie kolisko!

Zestrzelmy myśli w jedno ognisko

I w jedno ognisko duchył...“

Ewald Klejn

członek sekcji propagandowej
Spółdzielni uczniowskiej „Jutrzenka“
w Wizajnach.

Nasze Harcerstwo.

Mamy w Wizajnach jedną Drużynę Harcerską Żeńską im. Królowej Jadwigi. Dziewczynek należy 25, a wszystko sam kwiat, co to i do pracy i do humoru. Pracują jak mrówki i nad sobą i dla siebie.

Jest i Drużyna Męska, liczy chłopców 28, a wszystko zuchy morowe, jak zdają raport, to aż pan kapitan Fiedorko się dziwi, jak przyjeżdża na wizytację.

Jest też jeszcze i zastęp pozaszkolny harcerzy „Wilków”: to już okrasa naszej osady, bo takich chłopców nie ma żadna organizacja w Wizajnach.

Drużyny szkolne urządziły przedstawienie podczas świąt Bożego Narodzenia i czysty dochód w sumie 34 złotych przeznaczyły na biedną dziatwę. A jak jest jakaś uroczystość, to nietylko, maszerują, deklamują, śpiewają, ale muszą koniecznie coś dobrego zrobić: to drzewka zasadzą w ogródku szkolnym, to dróżkę wybrukują, ażeby lepiej było ludziom stąpać po ziemi, to w ogródku koło pomnika ładnie sprzątną. Oni rozumieją, że czyn więcej znaczy niż słowo.

Zresztą niektórzy z harcerzy widzieli już kawał świata: byli aż w Spale, ale tam nie spali, a pracowali i ten zapal do pracy przywieźli ze sobą do Drużyny. Teraz czynią przygotowania do dalszej wycieczki, bo aż do Krakowa. Powiadają, że muszą być na Wawelu, oddać hołd prochom Marszałka i koniecznie zawieść ziemię na kopiec, bo inaczej to żyć nie chcą. A te zuchy jak coś postanowią, to tak będą dążyć, aby to stało się rzeczywistością.

Lecz najlepiej pracują „Wilki”. Prawda, że ich jest tylko sześciu, ale wszędzie ich pełno, jakby było 100-tu. Urządzili wieczornicę, to połowa Wizajn była, a nawet część Przerośli. Wieczornicę urządzili na cześć K.O.P.-u, bo u nas na granicy K. O. P. opiekuje się harcerstwem, tak jak matka rodzonemi dziećmi. Teraz „Wilki”

wspólnie ze szkolną Drużyną przygotowują piękną sztukę p.t. „Orlęta”. Mają grać podczas świąt Wielkanocy, a czysty dochód z przedstawienia obrotą na tę wycieczkę do



Drużyna harcerska żeńska w Wizajnach.

Krakowa. Od kilku dni chodzą bardzo ważni, bo już uczą się strzelać, mają wykłady z P. W. Trochę z tego powodu nosa zadzierają, chociaż to im zazdrości wielu chłopców bo strzelają z prawdziwej wiatrówki prawdziwymi nabojami. A chodzą tacy dumni. Zresztą wszyscy patrzą na nich z uznaniem, bo to nasi rycerzyki kresowi.

Dnia 22.III. Drużyny przeżywały ważną chwilę. W tym dniu harcerze składali przyrzeczenie. Przyjmował przyrzeczenie harcmistrz Smoła. Mocno i głęboko brzmiały słowa przyrzeczenia wymawiane przez druhów, a dwa palce oparte na drzewcu sztandaru drżały ze wzruszenia. Oczy kresowych rycerzyków płonęły żądzą i mocnym postanowieniem wytrwania w służbie Bogu i Polsce. Harcerki (jak to niewiasty) trochę popłakiwały, a i obecnym rodzicom i członkom Koła Przyjaciół kręciły się łzy w oczach. Pan wizytator Smoła 'pięknie' powiedział o znaczeniu przyrzeczenia harcerskiego; później pan kierownik 'rzewnie' przemówił do harcerzy, zachęcając do wytrwania w dobrem, a na ostatek prezes koła pan porucznik Zajączkowski powiedział do harcerzy tak mocno i rzewnie, że chcieli go podnieść „na hura”, ale nie wypadało, więc tylko na jego cześć krzyknęli trzy razy „czuwajkę!” Harcerze i harcerki ogromnie go lubią, bo pan porucznik dużo pomaga w pracy Drużynie. Później śpiewaliśmy piosenki harcerskie dla gości. Na zakończenie mieliśmy zbiórki i ułożyliśmy plan pracy na najbliższe dni i rozeszliśmy się do domów.

Czuwaj!

Jedna z „Żarów”
L. Grażewiczówna



Drużyna harcerska męska w Wizajnach.

E g l e.

Dawno, dawno, bo wiele lat temu, w tych stronach, gdzie jest teraz folwark Jegłówek, mieszkał pewien rycerz i miał córkę Egle. Pewnego razu Egle poszła po zachodzie słońca kąpać się do jeziora Kluczyska.

Nie zdążyła zanurzyć się, aż tu raptem określił się dookoła jej szyi ogromny wąż i przemówił ludzkim głosem: prosił aby nie bała się, lecz jednocześnie wymagał od niej przyrzeczenia, że zostanie jego żoną. Dziewczyna przerażona śmiertelnie, pobiegła z siostrą do dworu. Tam używano rozmaitych środków, lecz wąż jej nie zwalniał, odwrotnie, dusił ją w swych splotach i mówił:— „Przyrzeknij, że zostaniesz moją żoną, to cię puszczę”. Dziewczyna chcąc się zwolnić od gada, musiała przyrzec i kiedy wyraziła słowa zgody, wąż w tajemniczy sposób zniknął.

Po siedmiu dniach przyjechał w czwórce czarnych koni bardzo elegancki młodzieniec — bóg wód, Żółkis, prosząc o rękę Egle. Egle zgodziła się wyjść za Żółkisa, ciesząc się, że oddali się od miejsca dla niej tak zgubnego. Kiedy wsiadła do powozu z owym młodzieńcem, udali się w stronę jeziora Kluczyska. Mijając górę Zamkową rzucił się Żółkis w fale jeziora i zginął wraz z Egle w nurtach wody.

Egle została żoną boga wód Żółkisa, tego który przybrał postać węża. Żyjąc w pałacu podwodnym z bogiem wód nabyła nieśmiertelności. Była nieśmiertelną lecz pozostało uczucie właściwe śmiertelnikom — przywiązanie do rodziny. Była szczęśliwa, lecz tęskniła do rodziców, braci i sióstr i przez lat piętnaście błagała męża o pozwolenie odwiedzenia krewnych. Trudno mu było na chwilę rozłączyć się z ukochaną Egle i dlatego niełatwo spełnił jej prośbę. Gdy odchodziła do rodziców, pouczył ją co ma mówić, kiedy będzie wracała do podwodnego pałacu: — „Mężu mój, żona cię woła, jeśliś żywy wypłyn w pianie mlecznej, jeśliś zmarł pokaż się krwią na wodzie“!

Egle wyuczywszy się tego hasła, z synami i córką udała się do domu rodzicielskiego, gdzie z radością przyjęta, nie miała czasu myśleć o powrocie do męża, bo rodzice i bracia bawiąc ją, wszystkie chwile pobytu jej uprzyjemniali, a powrót do męża odkładali do późniejszego czasu.

Przyszła chwila, że Egle zatęskniła do swego męża, wtedy bracia postanowili zatrzymać ją u siebie, a męża jej zgładzić. W tym celu pytali synów Egle, jak matka będzie wołać swego męża, lecz oni zdradzić matki nie chcieli.

Pewnego dnia podstępnie zabrali ze sobą córkę Egle i pod groźbą śmierci wymogli od niej słowa, przy pomocy których Żółkis ma być wywołany z toni wód. Znając hasło, poszli nad jezioro, a gdy na ich wołanie Żółkis ukazał się na powierzchni jeziora, zabili go. Po tym nieczym czynie bracia pozwolili wrócić Egle do męża, lecz gdy nad jeziorem stanęła, męża już nie zastała, tylko krew zabarwiła wody jeziora. Smutna wracała, a nad głową jej zawisło przekleństwo boga wód. Za karę została zamieniona w jodłę czyli „jegle“. Od tego słowa powstała nazwa Jęglówek. ~

Fałtynowicz Edward, ucz. kl. VI
szkoły powszechnej w Jeleniewle.

Prenumerata miesięczna 10 gr., roczna 1 zł. Cena pojed. numeru 5 gr.

Redaktor: **Wł. Feiner**. Administrator: **St. Sękowski**.

Adres Redakcji i Administracji: Augustów, plac Piłsudskiego 43.

Konto P.K.O. Nr. 144,245. Właściciel: **Oddz. Pow. Z.N.P. w Augustowie**.

Wydaje w im. **Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie** — **Z. Warakomski**.

Drukarnia B-ci Krzywiskich w Augustowie, ul. 3-go Maja, Nr. 59.